

CZY TORTURY SĄ KIEDYKOLWIEK DOPUSZCZALNE?

- Dominika Struzik -

Fakt, że tortury wciąż są obecne w cywilizowanym świecie przemawia za tym, aby o nich dyskutować, pisać i prowadzić wokół nich debatę publiczną, ponieważ tylko edukując i tłumacząc ich etyczne konsekwencje, możemy wpłynąć na rządy światowe, aby zaprzestały tej praktyki.

Dyskutując o torturach, intuicyjnie porównujemy je przede wszystkim z zabiciem. Zwolennicy moralnej dopuszczalności tortur powołują się na fakt, że zabijanie dopuszczalne jest w ramach zasad prowadzenia wojny (*ius in bello*). A skoro jest ono niekiedy dozwolone w walce sprawiedliwej, będąc zarazem całkowitym unicestwieniem osoby, to tortury powinny być także dopuszczalne. Orędownicy dopuszczalności tortur tłumaczą, że nie są one całkowitym unicestwieniem człowieka, więc obiektywnie stanowią mniejszą krzywdę, niż zabicie go. Henry Shue w artykule *Tortury* podkreśla jednak, że w takim rozumowaniu zachodzi błąd polegający na arbitralnym założeniu, że jedyną istotną moralnie okolicznością jest miara wyrządzonej krzywdy.

Jedną z podstawowych zasad wojny sprawiedliwej jest rozróżnienie na walczących i niewalczących. Można je określić jako jeden z wymogów sprawiedliwej walki – zginąć mogą ci, którzy sami próbowali zabić. Tortury wywołują w nas tak wielką niechęć i odrazę właśnie dlatego, że nie spełniają nawet tak „słabego” wymogu, jak wymóg uczciwej walki. W torturach nie idzie o to, by zabić czynnego wroga, który jest zagrożeniem w danej chwili, ponieważ torturujemy osobę pokonaną i bezbronną (choć obowiązujący na wojnie podział na walczących i niewalczących zakłada, że do tej pierwszej kategorii zaliczają się także ci, którzy nie walczą w danej chwili). Dla torturowanego walka jest już skończona. W pewnym sensie możemy mówić nawet o ponownej napaści i agresji niewątpliwego zwycięzcy wobec przedstawiciela strony przegranej. Zabijanie w walce sprawiedliwej nie jest więc podobne do tortur, które są złamaniem zakazu atakowania człowieka bezbronnego przez kogoś, kto go całkowicie zdominował.

Shue wskazuje na to, że niektórzy podważają założenie głoszące, że ofiara tortur jest bezsilna. Zwolennicy dopuszczalności tortur argumentują więc, że ofiara tortur nie jest do końca bezbronna, ponieważ nadal ma możliwości kapitulacji, czy też uległości.

Nie dotyczy to jednak wszystkich rodzajów tortur. Na przykład niektóre niedemokratyczne rządy znane są z torturowania przeciwników politycznych, niekoniecznie w celach inwigilacji czy infiltracji obozu wroga, ale przede wszystkim w celu odstraszenia przyszłych przeciwników (tortury terrorystyczne). Ofiara nie może więc poddać się żądaniom sprawcy, ponieważ torturowanie jest jedynie sposobem na osiągnięcie celu, który znajduje się poza bezpośrednio poszkodowaną jednostką. Mało tego – kaci mogą wyjść z założenia, że im więcej cierpień przysporzą ofierze (łącznie z torturą, która skończy się śmiercią), tym więcej osób dowie się, co grozi za sprzeciw wobec władzy.

Zawieśmy jednak na chwilę wątpliwości co do charakteru torturujących i założymy, że jest możliwa sytuacja tortur indagacyjnych (czyli służących wydobyciu informacji) w uzasadnionych i racjonalnych ramach. Sytuacja komplikuje się jednak, jeśli w ręce oprawców wpadają niewinni postronni. W przypadku torturowanego, który nie posiada informacji, o których posiadanie *de facto* podejrzewa go torturujący, jedynym sposobem udowodnienia tego jest albo śmierć, albo łaska kata.

Możemy jednak wyobrazić sobie sytuację, w której faktycznie ofiara tortur ma istotną informację i nie chce nam jej wyjawić. Jeśli założymy, że w niektórych takich przypadkach tortury mogłyby zostać uznane za usprawiedliwione, to kolejnym, naturalnym krokiem musi być ustalenie wytycznych, czy też warunków *sine qua non*, aby torturowanie było możliwe do usprawiedliwienia.

Zarówno w przypadku tortur terrorystycznych, jak i tortur indagacyjnych, zachodzi jednak uzasadnione przypuszczenie, że takie praktyki na stałe zagościłyby w repertuarze działań czy to rządu, czy też jakiegokolwiek innej organizacji. Nie możemy spodziewać się, że tortury raz zalegalizowane, zostałyby odwołane już po osiągnięciu rzekomego celu, przez ten sam organ, który je dopuścił. Jak pokazuje historia, aparat represji i opresji jest machiną samonapędzającą się, a im więcej działań tego typu stosuje dana instytucja, tym więcej takich praktyk potrzebuje, aby się u władzy utrzymać.

John McCain, senator oraz były kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych z ramienia Partii Republikańskiej w wyborach w 2008 r. jest zdecydowanym przeciwnikiem tortur. McCain, który był przez wiele lat dotkliwie torturowany, gdy przez ponad pięć lat przebywał w Wietnamie jako jeńiec wojenny, kategorycznie wypowiada się przeciwko torturowaniu. Z jego osobistych doświadczeń wynika, że „(...) maltretowanie jeńców przynosi więcej informacji fałszywych niż prawdziwych. Wiem, że torturowane ofiary udzielą celowo błędnych informacji, jeżeli będą sądzić, że prześladowcy im uwierzą. Wiem, że powiedzą wszystko, co ich zdaniem oprawcy chcą usłyszeć, jeżeli będą przekonane, że to zakończy ich cierpienia”. McCain był jednym z niewielu przedstawicieli swojej partii, którzy poparli opublikowanie amerykańskiego raportu o torturach CIA, twierdząc, że „(...) to gruntowne i przemyślane studium praktyk, które nie tylko nie osiągnęły zamierzonego celu – zapobieżenia dalszym atakom na USA i ich sprzymierzeńców – ale w istocie zaszkodziły zarówno naszemu bezpieczeństwu, jak i naszej reputacji jako siły stojącej na straży dobra na świecie. Stosowanie tortur kompromituje to, co nas najbardziej różni od naszych przeciwników: przekonanie, że wszyscy ludzie, nawet schwytni wrogowie, dysponują podstawowymi prawami człowieka”.

Jak podkreśla Shue „sztuczne przykłady rodzą kiepską etykę”. Jednym z takich niefortunnych i niebezpiecznych przykładów jest sytuacja opisana przez Alana Dershowitza w tekście Czy powinno się torturować terrorystę, gdy bomba tyka? Autor próbuje zrekonstruować argument, który miałby świadczyć na rzecz torturowania terrorysty w przypadku, gdy ten posiada informacje o tykającej bombie, której wybuch może spowodować śmierć tysięcy niewinnych ludzi. Dershowitz proponuje wprowadzenie prawnego nakazu przeprowadzania tortur (analogicznego np. do nakazu przeszukania). Jego zdaniem, uregulowanie prawne zmniejszyłoby skalę tortur, które i tak odbywają się pokątnie.

Zastosowanie nakazu w modelowym przykładzie z terrorystą i tykającą bombą wymaga od nas wiary w to, że decydujący w kwestii tortur posiada wszelką niezbędną

wiedzę na temat tej krytycznej sytuacji. Ponadto musielibyśmy dysponować pewnością, że człowiek, którego zamierzamy torturować posiada informacje, które mogą zapobiec tragedii i że je ujawni podczas torturowania, i to na tyle szybko, abyśmy zdążyli je jeszcze wykorzystać, nim bomba wybuchnie. W rzeczywistości nie istnieją sytuacje idealne, w których wszystkie te warunki zostałyby spełnione, a wprowadzenie nakazu zakładałoby wiarę społeczeństwa w nieomyślność władzy i w to, że kat zastosuje tortury dopiero, gdy sytuacja spełniać będzie wszystkie warunki. David Luban w artykule *The War on Terrorism and the End of Human Rights* nazywa ten przykład rodzajem intelektualnego nadużycia, czy też oszustwa. Możemy założyć szlachetne intencje Dershowitza i posługujących się podobnymi argumentami, ale wydaje się, że ich postulaty sprzyjałyby bardziej uznaniu tortur za rutynowe narzędzia działań organów państwa, niż stosowaniu ich w wyłącznie sytuacjach kryzysowych. Tym bardziej, że znany stanfordzki eksperyment więzienny przeprowadzony przez grupę Zimbardo dobitnie pokazuje, że ludzie potrafią zadawać drugiemu człowiekowi ból i cierpienie bezinteresownie – bez nakazu władzy i bez obietnicy nagrody za takie działanie.

Z tej analizy wynika, że tortury powinny zachować swój status w prawodawstwie jako praktyka ściśle zakazana. Stworzenie furtki, jaką byłyby zapisy dopuszczające tortury, miałyby bardzo negatywny wpływ na morale społeczeństwa. Prawodawstwo ma także funkcję edukacyjną i wychowawczą. Mówiąc stanowcze „nie” torturom bez względu na okoliczności, uczymy, że jest to zło niewybaczalne, niewytłumaczalne i przede wszystkim takie, które nie niesie korzyści. Takie podejście stosowane jest w prawie międzynarodowym i prawie wewnętrznym wielu krajów, na przykład jak wspomina Dershowitz „Izraelski Sąd Najwyższy postanowił zakazać stosowania nawet umiarkowanych nacisków fizycznych, pomimo argumentów głoszących, że takie tortury niezagrażające życiu są konieczne, by zapobiec mordowaniu ludzi”. Sytuacja torturowania terrorysty „gdy bomba tyka”, opisana przez Dershowitza, mogłaby wynikać jedynie z obywatelskiego nieposłuszeństwa, czego nie należy mylić z legalizacją.

Istotne jest, że ludzie odczuwają szczególną niechęć nie tylko na myśl o samych torturach, ale co najistotniejsze z punktu widzenia moralnego – również na myśl o ich zadawaniu, nawet w tak skrajnych przypadkach, jak ten z tykającą bombą i terrorystą. Uważam, że ta wyjątkowa odraza do zadawania bólu jest podstawowym hamulcem, który powinien być (i jest) wzmacniany prawnie. Szczególne przypadki, w których zastosowano by tortury, powinny wywoływać właśnie tę niechęć, pomimo której oprawca zadaje ból i z którą musi się zmierzyć, nawet jeśli na horyzoncie widnieje cel „szczytny” moralnie, jak choćby uratowanie ludzi od wybuchu bomby. W takich sytuacjach musimy wymagać od torturującego szczególnego rodzaju usprawiedliwienia, przy czym posiadanie usprawiedliwienia nie jest równoznaczne ze słusznością torturowania, ani nie przekłada się wprost na późniejsze uniewinnienie kata.

Niektórzy filozofowie dyskutujący o torturach i proponujący kolejne modele teoretyczne, które służyć mają badaniu zjawiska tortur i jego ewentualnemu usprawiedliwieniu, dopuszczają się swoistej arogancji, którą manifestują w swoich przykładach. Idealne i „odmierzalne” warunki, których dostarcza nam model myślowy z przykładu z terrorystą i tykającą bombą, są jednak nieprzekładalne na sytuacje, które dostarcza życie.

Literatura

- Dershowitz A.M. (2009), *Czy powinno się torturować terrorystę, gdy bomba tyka?*, tłum. M. Szczubiałka, [w:] *Etyka wojny. Antologia tekstów*, T. Żuradzki, T. Kuniński (red.), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Luban D. (2009), *The War on Terrorism and the End of Human Rights*, [w:] *Contemporary Moral Problems: War, Terrorism, and Torture*, J.E. White (red.), Thomson Wadsworth, Belmont. doi:[10.1017/CBO9781107279698.003](https://doi.org/10.1017/CBO9781107279698.003)
- Shue H. (2009), *Tortury*, tłum. M. Szczubiałka, [w:] *Etyka wojny. Antologia tekstów*, T. Żuradzki, T. Kuniński (red.), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Dominika Struzik – studentka I roku studiów magisterskich w Instytucie Filozofii UJ

Tekst jest skróconą wersją artykułu, który zdobył III nagrodę w konkursie Filozofii w praktyce na najlepszy studencki esej dotyczący filozofii stosowanej.

Tekst powstał dzięki finansowaniu z Fundacji na rzecz Nauki Polskiej na podstawie Umowy nr 139/UD/SKILLS/2015 o wykorzystanie Nagrody przyznanej w konkursie eNgage w ramach projektu SKILLS współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego.